

Michał Przeperski

<https://orcid.org/0000-0003-2712-5711>

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

Pieriestrojka pamięci. „Dziennik Telewizyjny” i Nowa Historyczna Polityka (wrzesień 1988 – czerwiec 1989)

Zarys treści: Artykuł analizuje rolę „Dziennika Telewizyjnego” w kształtowaniu nowej polityki historycznej w ostatnich miesiącach PRL. Autor, ukazuje, jak władze PZPR otwierały przestrzeń do publicznej dyskusji o przeszłości. Omawia obecność tematów historycznych w przekazach telewizyjnych, ich funkcję w legitymizacji ustroju, a także wątki nacjonalistyczne i reinterpretacje dziejów. Analiza łączy perspektywę historii politycznej, badań nad pamięcią zbiorową i studiów nad mediami, pokazując, że telewizja była istotnym, a dotąd marginalnie wykorzystywanym źródłem poznania schyłku PRL.

Abstract: The article analyses the role of the daily TV news ‘Dziennik Telewizyjny’ in shaping the new historical policy in the final months of the Polish People’s Republic. The author shows how the authorities of the Polish United Workers’ Party opened up space for public discussion about the past. He then discusses the presence of historical topics in television broadcasts, their function in legitimising the political system, as well as nationalist themes and reinterpretations of history. The analysis integrates perspectives from political history, collective memory research, and media studies, demonstrating that television served as a significant, yet previously underutilised, source of knowledge about the decline of the Polish People’s Republic.

Słowa kluczowe: propaganda, „Dziennik Telewizyjny”, polityka historyczna, transformacja ustrojowa, pamięć zbiorowa

Keywords: propaganda, Television News, politics of memory, political transformation, collective memory

„Historia partii i Polski Ludowej jest brudna i krwawa. [...] Partia opiera się we władaniu krajem na stalinowskiej konstytucji z 1952 r. Złamana została tradycja Polski demokratycznej i parlamentarnej. Na Politechnice Warszawskiej będzie odsłonięta tablica upamiętniająca postać por. Anody z batalionu «Zośka» zamęczonego przez stalinowskich oprawców. Może niektórzy działacze partii przybędą na tę uroczystość, aby przypomnieć sobie chwile, gdy tak postępowali” – mówił



<http://doi.org/10.12775/Polska.2025.07>

<http://rcin.org.pl>

Filip Busz. „Zginął nie tylko por. Anoda w 1949 r. Ginęli przed wojną z rąk ówczesnego reżimu członkowie Komunistycznej Partii Polski, mordowani byli komuniści w czasie okupacji przez osoby kolaborujące z Niemcami, ginęli także po wojnie po strzałach zza węgła. Im też wmontujemy tablice i wtedy się rozliczamy. Nie zdejmuję winy ze stalinowskich funkcjonariuszy, którzy dopuścili się zbrodni, ale jeżeli mówimy o jednych, mówmy i o drugich”¹ – replikował Grzegorz Materski. W wymianie zdań pomiędzy dwoma studentami jak w soczewce skupiają się dwa rozbieżne sposoby patrzenia na historię najnowszą Polski. Dwie sprzeczne tradycje, dwie wzajemnie wykluczające się narracje.

Wypowiedzi te padły w trakcie spotkania zorganizowanego 6 stycznia 1989 r. w stołowce KC PZPR. Stanowiło ono świadectwo „nowego otwarcia”, firmowanego przez świeżo mianowanego sekretarza KC Leszka Millera². Jak donosił na żywo korespondent „Dziennika Telewizyjnego”, dyskusja była nieudawana i nieskrępowana. Pośród poruszanych tematów historia miała ważną rolę: „było jeszcze o Piłsudskim, o stalinizmie, o odpowiedzialności wobec kraju i odpowiedzialnym traktowaniu jego historii”³. „Po co wracać do Piłsudskiego, do Stalina? Ważniejsze od tego, co i jak było, jest to, co zrobić, żeby dziś i jutro było lepiej”⁴ – zgłaszał wątpliwości Sławomir Bieniek, student Wojskowej Akademii Technicznej. Ale ten głos był raczej odosobniony. Dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych wyborcze hasło kandydata na prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego „Wyberzmy przyszłość!” okazało się przekonujące⁵. W ostatnich miesiącach istnienia PRL historia miała znaczenie, chętnie odwoływano się do niej w sferze publicznej.

Na przełomie roku 1988 i 1989 w Polsce działy się prawdziwie nietypowe rzeczy. Pomimo długich lat odsądzania od czci i wiary II Rzeczypospolitej, obchodzono hucznie święto jej powstania. „Od paru dni w telewizji, radiu i prasie nic tylko Piłsudski i Legiony”⁶ – podśmiewał się pisarz Jan Józef Szczepański. Następnego dnia, 11 listopada 1988 r. w generalskich mundurach na oficjalnych uroczystościach wystąpili nie tylko Wojciech Jaruzelski i Florian Siwicki, ale także Jan Dobraczyński i Henryk Jabłoński, dopiero co mianowani na generalskie stopnie⁷. Z tej okazji wydano ogromną liczbę różnego rodzaju wydawnictw, wybito także pamiątkowe monety, m.in. efektowną klipę, stanowiącą kopię monety pięciozłotowej

¹ „Trybuna Ludu” 9 I 1989, s. 1.

² Takich spotkań Miller odbywał w pierwszych tygodniach 1989 r. więcej, m.in. 30 stycznia w Lublinie z dr. Zygmuntem Łupiną, działającym w Solidarności („Dziennik Telewizyjny”, 30 I 1989) oraz 10 lutego 1989 ze studentami w Gdańsku (#PerłyArchiwów – Towarzysz Miller w ŻAKu, <https://www.youtube.com/watch?v=QbeCmyuhzE0> [dostęp: 22 V 2025]).

³ „Dziennik Telewizyjny” 6 I 1989.

⁴ „Trybuna Ludu” 9 I 1989, s. 5.

⁵ M. Sutowski, *Aleksander Kwaśniewski. Biografia polityczna*, t. 1: 1954–1995, Warszawa 2024, s. 129–130, 429–430.

⁶ J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. 5: 1981–1989, Kraków 2017, s. 708.

⁷ *Ibidem*, s. 709.

z 1934 r. Mogła się wreszcie ukazać, po latach specyficznej cenzorskiej blokady, pełna biografia Józefa Piłsudskiego pióra Andrzeja Garlickiego⁸. 15 lutego 1989 r. Sejm PRL IX kadencji uchwalił ustawę o ustanowieniu Narodowego Święta Niepodległości⁹. Było to świadectwo – jedno z licznych – synkretyzmu tradycji, obecnego w ostatnich miesiącach istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W niniejszym tekście analizuję i interpretuję wybrane zagadnienia związane z polityką historyczną schyłkowego PRL. Za podstawę źródłową przyjąłem informacje podawane w „Dzienniku Telewizyjnym”, głównym programie informacyjnym państwowej telewizji¹⁰. Był to kluczowy kanał informacyjny, za pośrednictwem którego Polacy mogli poznać oficjalne stanowisko ekipy gen. Jaruzelskiego, a tym samym oficjalną interpretację zagadnień historycznych. Idąc za sformułowaną w literaturze definicją, politykę historyczną interpretuję jako „świadome działanie klasy politycznej mające na celu kształtowanie zakresu i charakteru zbiorowej pamięci historycznej”¹¹. Stąd też interesują mnie przede wszystkim komunikaty formułowane przez rządzących Polską komunistów, w okresie ostatnich miesięcy sprawowania przez nich władzy, czyli efektywnie od wygaszenia strajków letnich we wrześniu 1988 r., aż do porażki wyborczej w początku czerwca 1989 r. Zależy mi na uchwyceniu najważniejszych tematów z zakresu polityki historycznej obecnych w propagandowym przekazie, a także na prześledzeniu ich ewolucji. Ma to na celu próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie, na ile polityka historyczna ostatnich miesięcy PRL była spójna i jak wyglądał – lub mógł wyglądać – jej ostateczny kształt. Czy jej synkretyzm można uznać za przemyślaną propozycję reinterpretacji popularnej wizji najnowszej historii Polski? Zarazem jest to pierwszy krok w szczegółowych badaniach na ten temat. Dlatego w tekście nie odwołuję się do dokumentacji aktowej KC PZPR czy innych wewnętrznych forów, na których dyskutowano politykę historyczną PRL. Podobnie nie poruszam szerzej problematyki recepcji propagandy proponowanej przez komunistyczne władze – stanie się to przedmiotem dalszych badań.

„Polska Ludowa była państwem ideologicznym przez cały okres swego trwania, przeszłość nie mogła być zatem obszarem wolnym od ideologicznych wpływów

⁸ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988. Wcześniej ukazały się książki, które złożyły się na całościową opowieść o Piłsudskim: idem, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1978; idem, *Przewrót majowy*, Warszawa 1979; idem, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981; idem, *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986. Zob. idem, *W odpowiedzi Bogdanowi Musiałowi*, „Przegląd Historyczny” t. 102, 2011, nr 2, s. 324.

⁹ Dz.U. 1989, nr 6, poz. 34.

¹⁰ Do dnia dzisiejszego zachowała się jedynie część wieczornych wydań „Dziennika Telewizyjnego”. Moja kwerenda objęła 127 wydań, obejmujących okres od września 1988 do czerwca 1989 r. Z uwagi na to, że jest to źródło zupełnie nieobecne w historiografii transformacji, w niniejszym tekście prezentuję obszernie cytaty z materiałów telewizyjnych.

¹¹ A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 3–44.

i interpretacji”¹² – wskazywał celnie Rafał Habielski. Ta opinia jest prawdziwa dla całego okresu istnienia reżimu komunistycznego w Polsce, aż po ostatnie miesiące. W podobną stronę idzie również opinia Antoniego Dudka, który stwierdzał, że „mimo zmian akcentów, a także okresowego bądź całkowitego porzucania niektórych wątków i zastępowania ich innymi, podstawowe kanony myślenia kierownictwa partii komunistycznej o historii zostały ukształtowane w latach czterdziestych i pozostały aktualne aż do końca lat osiemdziesiątych”¹³. Pokazuje to, że zmiany we frazeologii – również takie, jak te, które analizuję w niniejszym tekście – były krótkotrwałe i motywowane li tylko pragmatycznie. Tym samym stanowiły element taktyki raczej aniżeli strategii, choć zarazem władze komunistyczne korzystały z przestrzeni niedopowiedzenia, pozostawiając niepewność co do celu takich działań.

Jak wskazywał Marcin Zaremba, jednym z kluczowych źródeł prawomocności dla reżimu komunistycznego w Polsce był nacjonalizm¹⁴. Chociaż swoje rozważania na ten temat zakończył on na 1980 r., argumentując, że ostatnia dekada PRL zasługuje na odrębne potraktowanie, z uwagi na to, że mieliśmy wówczas do czynienia z wojskową dyktaturą, to nie sposób zaprzeczyć, iż wątki nacjonalistyczne na rozmaite sposoby pozostawały obecne w propagandzie PRL w ostatniej dekadzie jej istnienia¹⁵. Jacek Tarkowski wskazywał, że w przekazach oficjalnych wyjątkowo chętnie wykorzystywana była wówczas idea państwowości polskiej, służąca zarazem jako obiekt i argument legitymizacyjny¹⁶. Mało subtelna linia podziału pomiędzy władzami komunistycznymi a Solidarnością była w pierwszych latach dekady zogniskowana wokół osi patrioci-zdrajcy, gdzie tymi pierwszymi mieli być przedstawiciele PZPR i aparatu władzy, a drugimi – podziemie polityczne¹⁷. Z czasem, w oficjalnych komunikatach, linie podziału straciły na wyrazistości. Jak oceniał Marcin Kula, po stanie wojennym „system podjął świadomy wysiłek likwidacji spraw drażniących, które nabrały wagi symbolu. Pierwsza z nich to kwestia stosunku do tradycji. Gen. Jaruzelski złożył wieniec na cmentarzu Monte Cassino (1987). Zaczęto mówić o przemilczanych dotychczas sprawach z zakresu stosunków polsko-radzieckich podczas II wojny światowej,

¹² R. Habielski, *Przeszłość i pamięć historyczna w życiu kulturalnym PRL. Kilka uwag wstępnych*, w: *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009, s. 115.

¹³ A. Dudek, *Wybrane czynniki historyczne wpływające na politykę władz PRL*, w: *Polityka czy propaganda...*, s. 15.

¹⁴ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce 1944–1980*, Warszawa 2005 (wyd. 2).

¹⁵ M. Przeperski, *PRON – nowy pas transmisyjny. Przyczynek do nacjonalistycznej próby legitymizacji ustroju w początku lat 80.*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2010, nr 1, s. 51–80.

¹⁶ J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, t. 1: *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, wstęp. E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1994, s. 48.

¹⁷ Np. L. Wojtasik, *Podziemie polityczne*, Warszawa 1983.

ze sprawą katyńską na czele; deklaruje się nawet chęć ich wyświeatlenia, a przed pomnikiem katyńskim na Cmentarzu Powązkowskim wystawia się wartę w dniu Święta Zmarłych (1987)”¹⁸. Opinia Kuli jest bardzo istotna, wskazuje bowiem, że całe lata osiemdziesiąte były czasem zmiany narracji historycznej władz PRL.

*

4 września 1988 r. w głównym wydaniu „Dziennika Telewizyjnego” odnotowane zostały 98 urodziny marszałka Michała Roli-Żymierskiego. Ewolucja spojrzenia na tego żołnierza i polityka na przestrzeni PRL może posłużyć jako całkiem ilustratywny papierak lakmusowy dla polityki historycznej PRL. „Politycznie «słuszna» biografia marszałka ludowej Polski Michała Żymierskiego powstawała ponad 10 lat i w końcu pod opublikowaną w 1983 r. książką nie podpisał się żaden z jej autorów. To wzorcowy przykład niemożliwości pogodzenia doraźnej polityki historycznej z faktami”¹⁹ – komentował badacz tematu Jarosław Pałka.

W biografii Roli-Żymierskiego napisanej już w III RP, Pałka wraz z Jerzym Poksińskim pisali: „Żymierski do końca PRL był przedstawiany jako postać świetlana i nieskazitelna”²⁰. I rzeczywiście. We wrześniu 1988 r. felieton prezentujący marszałka brzmiał następująco: „Jest pierwszym i najstarszym żołnierzem Wojska Polskiego. Rodowity Krakowianin. Zaczął jak większość jego kolegów od Legionów. Mając 34 lata został generałem brygady. W czasie okupacji związał swój los z lewicą, będąc dowódcą Gwardii, a następnie Armii Ludowej. W lipcu 1944 r. KRN powierzyła mu stanowiska naczelnego dowódcy Wojska Polskiego i Ministra Obrony Narodowej. W ciągu kilku następnych miesięcy Polska miała blisko półmilionową armię, która brała odwet na Niemcach za ponad pięcioletnią niewolę narodu. Dzień po kapitulacji Berlina, Michał Rola-Żymierski został mianowany Marszałkiem Polski, w uznaniu zasług w walce o wyzwolenie demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej i w rozgromieniu faszystowskich Niemiec. Miał wtedy 55 lat: był pierwszym po wojnie i czwartym z kolei Marszałkiem Polski. Wojsku przewodził do końca 1949 r. Cztery lata później padł ofiarą stalinowskiego bezprawia: został aresztowany i pozostawał w więzieniu bez sądu przez 2,5 roku. Jego życie to historia pokolenia, któremu los nie szczędził zwątpień i porażek, ale którego udziałem i zasłużoną nagrodą było ostateczne zwycięstwo i chwała oręża polskiego”²¹.

Co rzucało się w oczy? Przede wszystkim wyraźne wyeksponowanie służby w Legionach Piłsudskiego. W drugiej połowie 1988 r. normą w oficjalnej propagandzie było już przedstawianie tradycji piłsudczykowskiej jako jednoznacznie

¹⁸ M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn 1991, s. 140.

¹⁹ J. Pałka, *Historia pewnej biografii*, „Polityka” 2013, nr 34, s. 52; *Marszałek Polski Michał Żymierski*, Warszawa 1983.

²⁰ J. Pałka, J. Poksiński, *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015, s. 349.

²¹ „Dziennik Telewizyjny” 4 IX 1988.

patriotycznej i traktowanej wyraźnie aprobatywnie. Jednym z licznych drobnych na to dowodów, jakie znajdziemy w „Dzienniku Telewizyjnym”, była informacja, że na ogólnopolskich dożynkach we wrześniu 1988 r. wśród pieśni ludowych znalazło się miejsce dla *Szarej Piechoty*²², mającej zdecydowanie konotację niepodległościową. Drugim kluczowym elementem było uwypuklenie faktu, że Żymierski został ofiarą represji stalinowskich. W repertuarze legitymizacyjnym był to ostatni krzyk mody, płynący wprost ze Związku Sowieckiego. Szermierze gorbaczowowskiej *glasnosti* prześcigali się w demaskowaniu kolejnych zbrodni stalinowskich, a ofiary wielkiej czystki kreowano na pozytywne moralnie wzorce. Kilka tygodni później DTV, w oparciu o teksty z sowieckiej prasy, wspominał Nikołaja Bucharina jako niewinną ofiarę stalinowskiego terroru²³.

„Biografia, która spina spory szmat naszej historii” – komentował życiorys Roli-Żymierskiego spiker Grzegorz Woźniak²⁴. Dzień wcześniej spikerka DTV Irena Jagielska przekonywała, że Rola-Żymierski to „wybitny dowódca i wychowawca wielu pokoleń Polaków, współorganizator walki z hitlerowskim najeźdźcą, jeden z twórców Ludowego Wojska Polskiego, człowiek cieszący się powszechnym szacunkiem i uznaniem”²⁵. Na potwierdzenie tego podano komunikat o życzeniach, jakie jubilatowi przesłali Wojciech Jaruzelski, Zbigniew Messner, Jan Dobraczyński, Florian Siwicki i Tadeusz Szaciło.

Rola-Żymierski jest istotny dla analizy dyskursu historycznego schyłkowego PRL nie tylko jako interesująca jednostka o pogmatwanych losach. Istotnym kontekstem jest fakt, że był wojskowym. Ludowe Wojsko Polskie stanowiło bowiem jeden z legitymizacyjnych fundamentów reżimu Jaruzelskiego²⁶. Nie dość, że sam dyktator był pierwszym żołnierzem PRL, to także trwanie ustroju komunistycznego zostało niejako uratowane przez zbrojny zamach stanu z 13 grudnia 1981 r. Ta konotacja z czasem stawała się coraz większym obciążeniem, nie sposób było jednak zupełnie od niej abstrahować. Zarazem ambiwalentną tradycję wojska z orłami bez korony bardzo zdecydowanie wpisywano w tradycję uniwersalnie patriotyczną.

Przykładem takiego działania jest przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego z okazji 45-lecia bitwy pod Lenino, wyemitowane w „Dzienniku Telewizyjnym” 12 października 1988 r. „Czyn żołnierski nie ginie. Trwa w pamięci pokoleń. Jest pomnikiem, testamentem, drogowskazem. [...] Od Oki po Szprewę, od Białorusi po Normandię, od Morza Północnego po Śródziemne – na strzaskanych kolumnach grobu nieznanego żołnierza widnieją nazwy niezliczonych bitewnych pól,

²² „Dziennik Telewizyjny” 11 IX 1988

²³ „Dziennik Telewizyjny” 23 X 1988.

²⁴ „Dziennik Telewizyjny” 4 IX 1988.

²⁵ „Dziennik Telewizyjny” 3 IX 1988.

²⁶ Co miało też swoje antecedencje. Zob. Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.

na których podczas II wojny światowej walczyli i ginęli Polacy. Jedno wówczas było marzenie i jeden wewnętrzny nakaz: wyzwolenie ojczyzny, odbudowa niepodległego państwa. Bezpieczny byt naszego narodu. Tak potoczyły się nasze dzieje, iż walczyliśmy nierzadko w różnych armiach, w rozmaitych mundurach, czasem tylko z białą-czerwoną opaską na ramieniu. Niekiedy nawet pod cudzym sztandarem, lecz zawsze o tę samą największą sprawę. Dziś wspólnej drogi już nic nie przesłania. [...] Dwukrotnie w bieżącym stuleciu polskie formacje zbrojne powstawały wcześniej niż niepodległe państwo. Orzeł biały widniał najpierw na bojowych znakach, jako nieodparty dowód, że nie zginęła, że wolna suwerenna Rzeczpospolita powróci na mapę Europy. [...] Armia była zawsze i jest nadal, jedną z tych instytucji, które niezmiennie otacza społeczny szacunek i zaufanie. [...] Nie jesteśmy osamotnieni. Współdziałanie w ramach koalicji państw Układu Warszawskiego, zadzierzgnięte w ogniu wspólnej walki z faszyzmem braterstwo broni z Armią Radziecką to nienaruszalny fundament naszej polityki obronnej”²⁷.

Tworzenie podobnego rodzaju platformy dla spotkania Polaków o zróżnicowanych biografiami miało swoje antecedencje. Podobne strategie argumentacyjne były stosowane po 1956 r. przez działaczy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację²⁸, przede wszystkim przez Mieczysława Moczara, lidera tej organizacji w latach sześćdziesiątych²⁹. Ówczesny zwrot ku nacjonalistycznej legitymizacji władzy komunistycznej okazał się trwały. Na marginesie warto podkreślić, że Wojciech Jaruzelski był w latach sześćdziesiątych postacią ściśle związaną z nurtem moczarskim w łonie PZPR³⁰, a jego pozycja polityczna w ostatniej dekadzie PRL może być traktowana jako element długiego trwania konsekwencji Marca 1968³¹.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych uczucia patriotyczne i odwołanie do haseł nacjonalistycznych stanowiły właściwie główną rezerwę legitymizacyjną, do jakiej mógł się odwołać słabnący reżim. Dowodem na to była zasadnicza zmiana miejsca w opowieści o polskiej historii, która stała się udziałem rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. Było to widoczne w przekazie „Dziennika Telewizyjnego”. Oto „pierwszy dzień w wolnej, niepodległej Polsce”, czyli 31 października 1918 r. w Krakowie wspominał m.in. na antenie DTV pisarz i krytyk Wojciech Natanson³². Rozsiane we wcześniejszych wydaniach dziennika sugestie, że Józef Piłsudski jest godnym szacunku mężem stanu, a rok 1918 nie jest wcale datą wstydliwą, zostały w bardziej otwarty sposób ujęte w materiale reportażowym ujmującym całość wydarzeń roku 1988. „Dla nas Polaków, był to rok

²⁷ „Dziennik Telewizyjny” 12 X 1988.

²⁸ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.

²⁹ K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 255 i n.

³⁰ P. Machcewicz, *Narodowy komunizm po polsku. „Partyzanci” Moczara*, Warszawa 2025, s. 86.

³¹ Za tę uwagę dziękuję anonimowemu recenzentowi tekstu. Zob. D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, s. 257–268.

³² „Dziennik Telewizyjny” 31 X 1988.

historycznej refleksji nad losami Rzeczypospolitej, obchodziliśmy siedemdziesiąt rocznicę niepodległości. Nikt jej nam nie podarował – naród polski wywalczył ją sam. Stworzył przykład o znaczeniu ogólnoeuropejskim. Listopadowa rocznica była dla młodzieży lekcją historii, a dla wielu, którzy niepodległość tworzyli – przypomnieniem. Po latach przymusowej nieobecności, Józef Piłsudski wrócił do grona wielkich Polaków. Dawni legioniści znów mogli zanucić *Pierwszą brygadę*³³. Charakterystyczne jest, że z grona ojców niepodległości Piłsudski otrzymał bezdyskusyjnie najwięcej miejsca w przekazie medialnym, uderzająca jest bardzo skromna obecność Dmowskiego i tradycji obozu narodowego.

II Rzeczpospolita stała się w latach osiemdziesiątych pozytywnym punktem odniesienia dla wielu Polaków. Było to m.in. konsekwencją świadomych odwołań czynionych przez Jaruzelskiego do Piłsudskiego i próby wchodzenia tego pierwszego w rolę dyktatora-patrioty. Stopniowo w tej dekadzie ukazywały się kolejne książki poszerzające wiedzę na temat sanacyjnego systemu sprawowania władzy, takie jak monografia Andrzeja Chojnowskiego o BBWR³⁴ czy Jacka Majchrowskiego o OZN³⁵. Jednocześnie wszystkie te działania były czynione nie do końca wprost. Jesień 1988 r. przyniosła wyraźną zmianę – tak Piłsudski, jak i tradycja niepodległościowa byli opiewani wprost. Przedstawiania jako nowa minister zdrowia prof. Izabela Płaneta-Małecka mówiła przed kamerami DTV w październiku 1988 r., że w wolnym czasie lubi czytać książki o historii II RP³⁶ – co jeszcze kilka lat wcześniej trudno byłoby sobie wyobrazić. Jednak w początku 1989 r. uchwalenie ustawy ustanawiającej nowe w historii PRL święto 11 listopada odnotowano w DTV jakby mimochodem – w sprawozdaniu z prac sejmowych *gros* czasu poświęcono projektom dotyczącym problemów gospodarczych.

Warto w tym miejscu podkreślić, że wątki historyczne pojawiały się falami, w zależności od bieżącego zapotrzebowania. Był to jeden z charakterystycznych elementów przekazu medialnego w okresie od września 1988 do czerwca 1989: luty 1989 r. zdecydowanie nie był momentem, kiedy historia była wyraźniej eksponowana – dominowała gospodarka, przyszłość, resztki rozmachu rządu Mieczysława Rakowskiego. Ale już za chwilę, w marcu, odwołania historyczne pojawiły się w dużej liczbie.

Cytowałem wcześniej opinię Marcina Kuli, że „system podjął świadomy wysiłek likwidacji spraw drażniących”³⁷. W ostatnich miesiącach PRL rządzący komuniści świadomie budowali kapitał polityczny i moralny na krytyce przeszłości. Głęboka

³³ „Dziennik Telewizyjny” 1 I 1989.

³⁴ A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986.

³⁵ J. Majchrowski, *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985.

³⁶ „Dziennik Telewizyjny” 13 X 1988.

³⁷ M. Kula, *Narodowe...*, s. 140.

rewizja dziejów najnowszych miała stanowić dowód na żywotność komunizmu jako systemu i jego aktualność jako ideologii. Tak wybrzmiewało sformułowane 1 stycznia 1989 r. w DTV wspomnienie z wizyty Michaiła Gorbaczowa w Polsce w lipcu poprzedniego roku: „Na spotkaniu z intelektualistami na Zamku Królewskim w Warszawie nie zabrakło spraw trudnych, nierzadko bolesnych. Lata milczenia sprawiły, że odkrywana obecnie prawda i białe plamy mają swoją cenę. Bez tego jednak byłoby niemożliwością mówić o przyspieszeniu naszego zbliżenia”³⁸. Określenie „białe plamy” przyjmowano w Polsce jako nieznośny eufemizm, ukrywający całe lata przemilczeń i ordynarnych kłamstw³⁹. Zarazem jednak samo pojawienie się tego określenia w oficjalnej przestrzeni informacyjnej stanowiło istotny przełom. Gotowość sekretarza generalnego KPZR, aby jakkolwiek ustosunkować się do dotychczasowej oficjalnej wykładni historycznych wydarzeń stanowiła fundamentalną zmianę względem całego okresu powojennego. To polityczna decyzja Gorbaczowa, aby poddać przeszłość gruntownej krytyce i w ogóle stworzyć przestrzeń na to, by w oficjalnej sferze publicznej funkcjonowały rozbieżne opinie, była przejściem Rubikonu. Oto bowiem, zbliżenie dwóch stron – polskiej i sowieckiej – stawało się możliwe na gruncie wzajemnego uznania realnych faktów historycznych, a nie na gruncie uznania dyktatu interpretacyjnego wymuszonego przez Moskwę. Stanowiło to w gruncie rzeczy zakwestionowanie totalitarnego modelu sprawowania władzy, obejmującego przecież panowanie nad przeszłością i jej interpretacjami. Otwieranie dyskusji na temat utrwalonych ocen prezentowano jako powrót do korzeni, do „prawdziwego socjalizmu”.

Treści historyczne obecne w „Dzienniku Telewizyjnym” były wpisywane w taki właśnie polityczny schemat: w przeszłości popełnione zostały poważne błędy, które dziś możemy nazwać głośno, przewartościować i wyciągnąć z nich wnioski. W takim duchu prezentowano informację o 40. rocznicy powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej: „Członkowie PPR i PPS muszą dziś mieć około sześćdziesiątki. Niewielu zostało tych, którzy mogliby dać świadectwo tworzenia naszej powojennej historii. Droga do sprawiedliwego i zasobnego socjalizmu wydawała się wówczas krótsza i jakby prostsza. Faktem jest jednak, że była to polska droga, gdy pojawiły się rysy w stalinowskim monolicie”⁴⁰. Obchodzona w grudniu 1988 r. rocznica była prezentowana oficjalnie i z odpowiednią pompą, choć zarazem w sposób stonowany. Gośćmi obchodów byli przewodniczący Rady Państwa i I sekretarz KC Jaruzelski oraz premier Rakowski. Wszystko w duchu sięgania ku korzeniom i interpretacji: chodziło nam o coś innego, wspólnie przypomnijmy sobie o co.

³⁸ „Dziennik Telewizyjny” 1 I 1989.

³⁹ A. Nowak, „Akcja „bielyje piatna” – temat historyczny z wariacjami, w: idem, *Historia i polityka*, Kraków 2016, s. 17–42.

⁴⁰ „Dziennik Telewizyjny” 1 I 1989.

Tego rodzaju spojrzenie na historię najnowszą było kalką rozwiązań sowieckich. Jak pisała Alicja Stępień-Kuczyńska, „powrót do leninizmu, do jego idei demokratyzmu i jawności, miał być – w zamyśle Gorbaczowa – środkiem do uratowania socjalizmu”⁴¹. „Normy leninowskie”, a zatem zasady życia partyjnego wprowadzone przez Lenina, „miały [...] pełnić funkcję dyscyplinującą, integrującą i legitymizującą istniejący system władzy”⁴². Okazywały się zarazem podatne na reinterpretacje. W efekcie powstała zręcznie sformułowana opozycja: stalinizm vs. prawdziwy socjalizm. Temu pierwszemu przypisano wszelkie możliwe wypaczenia. Potwierdzało to zaprezentowane w DTV stanowisko Krajowej Konferencji Delegatów PZPR, która zebrała się w początku maja 1989 r. „Stalinizm był wynaturzeniem procesu kształtowania socjalistycznego społeczeństwa. Zaprzeczeniem podstawowych idei i humanistycznych wartości socjalizmu sprawiedliwości społecznej, ludowładztwa, szacunku dla człowieka, jego godności i praw. Zahamował rozwój i ograniczył twórcze możliwości socjalizmu, położył złowrogim cieniem na jego moralnym obliczu”⁴³ – głosiło stanowisko.

W podobnym kierunku szły także wypowiedzi prezentowane w „Dzienniku Telewizyjnym”. Przykładem wypowiedź gen. Jana Freya-Bieleckiego z 2 marca 1989 r., nadana z okazji wręczenia medali im. Ludwika Waryńskiego, w stulecie śmierci patrona odznaczenia. „To co się dzisiaj w Polsce odbywa, jest to w gruncie rzeczy próba realizacji tych celów, które stawialiśmy sobie na zaraniu, kiedyśmy wstępowali, jak ja w 1934 r., do ruchu komunistycznego. Przecież my właśnie tak wyobrażaliśmy sobie ten nowy ustrój budowany w przyszłości pod egidą komunistów, że to będzie ustrój demokracji socjalistycznej, a nie ustrój utrwalonej dyktatury proletariatu. To miała być metoda dokonania rewolucji – i tyle! A potem społeczeństwo miało się czuć jak u siebie w domu”⁴⁴ – mówił nagrodzony.

Na ile takie nowe spojrzenie było wiarygodne? Pozwolę sobie tu na dygresję źródłową, która przełamie monotonię oficjalnego przekazu rekonstruowanego na podstawie treści DTV. Gdy przychodzi do relacji pomiędzy przekazem perswazyjnym a świadomością, historykowi trudno jest o twarde liczby i przekonujące obiektywizacje. Pewne jest jednak, że wiosną 1989 r. nie brakowało sceptyków, a oficjalne zapewnienia traktowano z dystansem. Pokazywały to np. ówczesne kabarety. „Nie tak dawno, parę tygodni temu, pokazywało w Rubinie takie zebranie [...] i ten co rzucił picie, ten abstynent [tj. Gorbaczow] powiedział, że to co było do tej pory, to w ogóle nie był żaden socjalizm... No ja spadłem z resztek fotela! Całe życie w tym przeleciało... I co to było? [...] Socjalizm nie jest, do

⁴¹ A. Stępień-Kuczyńska, *Michał Gorbaczow a idea i praktyka pieriestrojki*, Łódź 2016, s. 113. Także np. I.M. Weber, *How China Escaped Shock Therapy. The Market Reform Debate*. London–New York 2021, s. 142.

⁴² J. Tarkowski, *op. cit.*, s. 134.

⁴³ „Dziennik Telewizyjny” 10 V 1989.

⁴⁴ „Dziennik Telewizyjny” 2 III 1989.

komunizmu nikomu się nie spieszy... Co to w ogóle jest, ludzie kochani?! W co myśmy wdepnęli?!”⁴⁵ – pytał wiosną 1989 r. Jan Pietrzak przy akompaniamencie salw śmiechu, podczas programu Kabaretu Pod Egidą. Ten kontrapunkt prezentuję tu dla ukazania jaskrawej różnicy wobec oficjalnej wersji prezentowanej w oficjalnych mediach kontrolowanych przez PZPR. Sam fakt, że kabareciarz mógł natrzęsać się z Gorbaczowa i nie ponosić z tego powodu konsekwencji, był znamienity.

Jednocześnie jednak obserwacja, że inspiracja do głębokiego przekształcenia oficjalnego dyskursu płynie z Moskwy była kluczowa. Na antenie „Dziennika Telewizyjnego” na początku stycznia 1989 r. informowano o tekście z „Izwestii”, w którym szef sowieckiego Ministerstwa Kultury zapowiedział budowę pomnika ofiar bezprawia i represji czasów stalinowskich, a na koncie inicjatywy udało się już zgromadzić 500 tys. rubli⁴⁶. Z kolei 12 lutego, w rozmowie z gen. Romanem Paszkowskim polskich widzów poinformowano, że w Moskwie powstało stowarzyszenie Memoriał (o czym napisała polska wersja miesięcznika „Nowoje Wriemia”). „Najważniejszym zadaniem Memoriału jest udzielenie pomocy tym wszystkim, którzy ucierpieli na skutek represji. Będziemy żądali od państwa moralnego i materialnego zadośćuczynienia nie tylko dla byłych ofiar, ale także dla członków ich rodzin”. Działania podejmowane w duchu pierestrojki w Moskwie znajdowały od razu odzwierciedlenie w kraju. Nad Wisłą powstała komisja ds. upamiętnienia represji okresu stalinowskiego przy Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, mająca na celu to, by upamiętnić i pokazać tych, którzy – jak mówił Paszkowski – „niestety podlegali tym przykrym, takim sytuacjom, które znamy w kraju”⁴⁷. Bariery eufemizmów i języka ezopowego pękały bardzo powoli. Niemniej nowe źródła kapitału moralnego prezentowano już otwarcie. Paszkowski dodawał bowiem, że on sam „był cztery lata w śledztwie [...] bez spacerów, nie mając prasy, kontaktu ze światem, rodziną”⁴⁸ – co czyniło z niego postać godną szacunku. A co może najważniejsze z uwagi na przeszłość ofiary – wiarygodną.

Dla widza „Dziennika Telewizyjnego” nie mogło być wątpliwości, że wiatr zmian wiał wyraźnie z Moskwy ku nam. 25 lutego na antenie reklamowano książkę *Fenomen Stalina*⁴⁹, opublikowaną przez Młodzieżową Agencję Wydawniczą, prezentującą teksty z prasy sowieckiej poświęconej demaskowaniu historycznej roli Stalina⁵⁰. Tego rodzaju publikacji, ukazujących sowieckie debaty

⁴⁵ Jan Pietrzak – *Kabaret pod Egidą* – 1989 r., <https://www.youtube.com/watch?v=rZ8z-Hu7aHw> (dostęp: 2 IV 2025).

⁴⁶ „Dziennik Telewizyjny” 3 I 1989.

⁴⁷ „Dziennik Telewizyjny” 12 II 1989.

⁴⁸ „Dziennik Telewizyjny” 12 II 1989.

⁴⁹ *Fenomen Stalina*, wybór A. Proskurin, przeł. M. Kotowska, Warszawa 1989 (wyd. 2).

⁵⁰ „Dziennik Telewizyjny” 25 II 1989.

okresu pieriestrojki, było zresztą na rynku polskim więcej⁵¹. Więcej było też krótkich wzmianek o nowych książkach, które ukazywały się, choć do niedawna ich publikacja byłaby niemożliwa. Dotyczyło to książki Stanisława Srokowskiego *Repatrianci*⁵², nowych publikacji o Piłsudskim i Wincentym Witosie⁵³, a także *Bitwy o Monte Cassino* pióra Melchiora Wańkowicza, która – jak podano na antenie – wreszcie „bez skrótów i pominięć ukazała się w kraju”⁵⁴.

W okresie od września 1988 do czerwca 1989 r. tematy historyczne w „Dzienniku Telewizyjnym” najczęściej poruszano w marcu oraz kwietniu 1989 r. Dlaczego tak? Zapewne należy to wiązać z coraz bardziej rozpaczliwym poszukiwaniem propagandowej amunicji, którą można by na co dzień przekonywać Polaków o prawomocności władz komunistycznych. W sytuacji gdy bardzo niepewne stały się losy Okrągłego Stołu – negocjacje ciągnęły się bez widoków na osiągnięcie porozumienia – a pole manewru rządu Rakowskiego skurczyło się w zasadzie do zera, tematyka historyczna wydawała się poręcznym, a jednocześnie budzącym duże zainteresowanie narzędziem codziennej legitymizacji.

Jednocześnie jednak było to narzędzie problematyczne. Oto przykład felietonu z 12 marca 1989 r. poświęconego postaci pierwszego z I sekretarzy KC PZPR, Bolesława Bieruta, w 33. rocznicę jego śmierci. „Bolesław Bierut, ps. Tomasz, rocznik 1892, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, Prezydent RP, premier, przywódca partii. To najkrótsza wizytówka człowieka, który w latach 1944–1956 odgrywał pierwszoplanową rolę w Polsce. Ówczesna propaganda starała się go przedstawić społeczeństwu jako dobrotliwego ojca narodu i wybitnego męża stanu. Nic więc dziwnego, że do dziś przetrwały tylko takie zdjęcia [tj. oficjalne, pełne uśmiechniętych i dobrotliwych oficjeli]. Tymczasem jakby poza filmowym kadrem w latach 1944–1948 aresztowano ok. 150 tys. osób, a sądy wojskowe wydały 22 tys. wyroków, w tym 2,5 tys. wyroków śmierci, z których większość wykonano. W grudniu 1948 r. powstało Biuro Specjalne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, trzy miesiące później Bolesław Bierut stanął na czele tajnej Komisji Bezpieczeństwa. Oprócz niego główne role odgrywali w niej Jakub Berman i Hilary Minc. W kwietniu 1952 r., kiedy posyłano na śmierć bohaterskiego obrońcę Helu komandora Zbigniewa Przybyszewskiego, towarzysz Tomasz obchodził 60. urodziny. Z tej okazji Uniwersytet Wrocławski, Hutę Częstochowa i Fabrykę Samochodów Ciężarowych w Lublinie nazwano imieniem Bieruta. Warto dodać, że patron uczelni wrocławskiej nigdy jej nie odwiedził. Dwa lata później, w dziesięciolecie Polski Ludowej, zastanawiano się bardzo poważnie, czy aby Lublina nie przemianować na Bierutowo: Stalinogród już był. W tym samym czasie satyrycy mówili bardzo serio o zadaniach satyry w walce o socjalizm. Bolesław Bierut

⁵¹ Np. *Sumienie pieriestrojki*, wybór i przekł. B. Ancyparowicz, Warszawa 1989.

⁵² „Dziennik Telewizyjny” 10 II 1989; S. Srokowski, *Repatrianci*, Warszawa 1988.

⁵³ „Dziennik Telewizyjny” 2 III 1989.

⁵⁴ „Dziennik Telewizyjny” 18 V 1989.

starał się być zawsze najlepszym i najwierniejszym uczniem mistrza. Po śmierci Stalina, represje w Polsce ciągnęły się do końca 1954 r., ale dalej był to jakby podskórny nurt historii. Dziś mija 33. rocznica jego śmierci. Co byśmy o nim nie powiedzieli, nie możemy zapomnieć, że nie działał sam. Książka «Ludzie Bieruta»⁵⁵ wciąż czeka na swojego autora...»⁵⁶.

Felieton był prawdziwie zadziwiający. Wskazywał na to, że Bierut był zbrodniarzem, że jego obraz kreowany przez propagandę lat pięćdziesiątych, a później przez kolejne dziesięciolecia PRL, był fałszywy. Jednocześnie jednak wskazywano, że „nie działał sam” – co pozostawało bardzo dwuznaczne. Kto zatem był winny polskiemu stalinizmowi? Naturalnie wypaczenia, anonimowe struktury i niejasne mechanizmy, a także Stalin – wielki znaczący tego okresu historycznego. Zarazem było to pytanie o odpowiedzialność za cywilizacyjną porażkę, którą komunizm przyniósł Polsce, a której doświadczenie było powszechne⁵⁷. Materiał okazuje się zatem miażdżącym podsumowaniem działalności politycznej Bieruta, w gruncie rzeczy uznaniem go za człowieka odpowiedzialnego za polski stalinizm, by zarazem rozmyć jego odpowiedzialność. Pointa nie jest bowiem jasna, sprawia wrażenie rozmytej, jakby zmienionej w ostatniej chwili. Symbolicznie dobrze oddaje to chaos panujący w ocenach najnowszej historii Polski. Jak w każdym kryzysowym okresie polskiego komunizmu – czy weźmiemy tu rok 1956, czy 1980–1981 – brakowało oficjalnych ocen formułowanych przez Komitet Centralny PZPR, ponieważ nie było jasne, jakie powinny one być.

Warto dodać, że kontekstem materiału były ciemne chmury gromadzące się nad postacią Bieruta, co wynikało bezpośrednio z rewizji oceny stalinizmu w Związku Sowieckim. Przyniosło to konkretne działania w Polsce, o czym DTV podawał informację tydzień wcześniej, 6 marca 1989 r.: „Wojewódzki zespół poselski w Lublinie wystąpił do Prezydium Sejmu w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji do oceny działalności państwowej Bolesława Bieruta. «Jak dotąd brak jest kompleksowej wiedzy historycznej i oficjalnych ocen w tym względzie» – stwierdzają we wniosku lubelscy posłowie. Zwracają jednocześnie uwagę na sprawę przemianowania nazw ulic, placów, osiedli, zakładów pracy nazwanych imieniem Bolesława Bieruta»⁵⁸. Charakterystyczne było zwłaszcza żądanie sformułowania oficjalnych ocen. Lokalni aparaczczyki ni mniej, ni więcej, tylko domagali się wytycznych na temat tego, jak myśleć. W systemie głęboko autorytarnym, gdzie poglądy funkcjonujące w oficjalnej przestrzeni publicznej musiały mieć akceptację „góry”, brak wytycznych oznaczał potężny kryzys i chaos aksjologiczny.

⁵⁵ W nawiązaniu do poczytnej ówczesnej książki: R.A. Miedwiediew, *Ludzie Stalina*, przeł. T. Kaczmarek, Warszawa 1989.

⁵⁶ „Dziennik Telewizyjny” 12 III 1989.

⁵⁷ M. Przeperski, *Rewolucja nadziei? Polskie emocje w 1988 roku*, w: *Polski rok 1988*, red. M. Przeperski, P. Ruchlewski, Gdańsk 2024, s. 457.

⁵⁸ „Dziennik Telewizyjny” 6 III 1989.

Ten chaos aksjologiczny stał się przedmiotem dyskusji prowadzonej na antenie DTV. „Pojedynczy szeregowy członek partii często staje bezradny dosyć wobec modnego ostatnio zarzutu, że w ciągu powojennego czterdziestolecia ta partia popełniła same błędy...” – mówił spiker Marek Tumanowicz. Odpowiadał mu Józef Oleksy, ówczesny I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białej Podlaskiej: „To jest chyba najbardziej bolesna teza dla uczciwych członków partii, i tych starszych, i młodszych, bowiem tak nie wolno stawiać sprawy. Czterdziestolecie jako okres zmarnowany? Takie twierdzenie godzi przecież w życiorysy uczciwych ludzi, którzy z całym oddaniem działali, godzi w obraz Polski w końcu, który każdy może dostrzec, niezależnie od dzisiejszych trudności i kłopotów. Myślę, że cała historia powojenna Polski jest jeszcze wciąż powikłana i szereg spraw nie jest wyjaśnionych, ale nie tak, że tylko jedna strona może dokonywać ocen, wyrokować o tym jak było i jak trzeba na to patrzeć, bowiem – powtarzam – w historii powojennej Polski jest szereg spraw, które nie były wyjaśnione, które też ten niepokój wewnętrzny i wśród członków partii podtrzymują. Najważniejsze jest, by to szybko uczynić, rozjaśnić wszystkie sprawy, które zostały skryte jak gdyby, po to m.in., by nikt jednostronnie nie wyrokował w tak skrajnym wydaniu, że czterdzieści lat powojennej historii to lata stracone”⁵⁹.

Wypowiedź Oleksego, już niedługo później zresztą włączonego w skład rządu Rakowskiego, wskazywała na dalsze istotne przyczyny, dla których komuniści decydowali się podjąć aktywniejsze działania na polu polityki historycznej. Szło mianowicie o ucieczkę do przodu. Solidarnościowcy na różne sposoby bezlitośnie punktowali hipokryzję władz PRL, stając w roli rozliczających. Lekarstwem na to mogło być tylko podjęcie aktywnego, samodzielnego rachunku sumienia, co – stwierdźmy na marginesie – potwierdza tezę Marcina Kuli o komunizmie jako systemie „religiopodobnym”⁶⁰.

Na ile był to szczerzy rachunek sumienia, pokazały wydarzenia kolejnych dni, oraz sposób ich prezentacji na antenie „Dziennika Telewizyjnego”. 15 marca 1989 r. Rada Ministrów PRL podjęła uchwałę o cofnięciu decyzji Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z 1946 r. o pozbawieniu obywatelstwa polskiego żołnierzy i polityków, którzy pozostali na Zachodzie. Jak wskazywał Krzysztof Tarka, „upadający reżim komunistyczny miał nadzieję, że w ten sposób zdobędzie społeczną sympatię”⁶¹. Z pewnością takie były motywacje stojące za decyzją premiera Mieczysława Rakowskiego⁶².

Gdy szerszą informację na ten temat podano w „Dzienniku Telewizyjnym” w niedzielę 19 marca 1989 r., okazało się, że koncyliacyjny gest rządu można

⁵⁹ „Dziennik Telewizyjny” 12 III 1989.

⁶⁰ M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003.

⁶¹ K. Tarka, „Wrogowie” Polski. *Pozbawienie obywatelstwa polskiego oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” t. 14, 2013, nr 4, s. 83.

⁶² M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, t. 10, Warszawa 2005, s. 394.

zinterpretować w bardziej ofensywny sposób. „Teraz kilka minut o białych plamach – zagajał Marek Tumanowicz. – Ich zapisywanie stało się, zwłaszcza u nas, tyle modne, co nie zawsze historycznie wiarygodne. Zwłaszcza u nas, gdzie tak łatwo wskazuje się jednego winowajcę wszelkiego zła. Otóż historia ma swoje imiona i nazwiska – i nie zawsze jest tak, jak się państwu zdaje...”⁶³. Po czym wyemitowano felieton: „Przed czterema dniami Rada Ministrów uchyliła uchwały rządu z lat 1946–1949 o pozbawieniu obywatelstwa polskiego generała Władysława Andersa, działaczy PSL: Stanisława Mikołajczyka, Stanisława Bańczyka, Stanisława Wójcika oraz przedstawiciela Stronnictwa Pracy Tomasza Kołakowskiego. Uchwały podjęte wówczas pozostawały w ścisłym związku z sytuacją kraju. Ich dzisiejsza ocena nie może być ahistoryczna. Polska dźwigała się mozolnie z ruin, jednocześnie trwała ostra walka polityczna. Po obu stronach barykady ginęli ludzie: w sumie wojna domowa pochłonęła ok. 30 tys. W tym czasie czyniono zabiegi o powrót żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie – część z nich nie wróciła, wśród nich 75 wyższych oficerów, w tym pięciu generałów, m.in. Antoni Chruściel ps. «Monter», bohaterski dowódca AK w Powstaniu Warszawskim, czy też Stanisławowie Maczek i Kopański. 6 września 1946 r. rząd pozbawił ich obywatelstwa polskiego. Dwadzieścia dni później, na posiedzeniu Rady Ministrów głos zabrał ówczesny wicepremier Stanisław Mikołajczyk, cieszący się wielką popularnością w społeczeństwie. Zwrócił uwagę, że wśród oficerów pozbawionych obywatelstwa nie ma generała Andersa. «Tak się złoży – powiedział Mikołajczyk – że winowajca nie będzie objęty uchwałą, a inni żołnierze poniosą konsekwencje». W istocie więc, na jego wniosek 26 września 1946 r. generał Władysław Anders, ten, który wyprowadził Armię [Polską] ze Związku Radzieckiego, zdobył z II Korpusem Monte Cassino, a później miał wrócić na białym koniu do kraju, utracił obywatelstwo polskie. Twierdzono, że jego działalność na obczyźnie nacechowana była szczególnie złą wolą i wyrządzała wielkie szkody państwu polskiemu. Ponieważ sprawy obywatelstwa znajdowały się w gestii rządu, obie uchwały podpisał ówczesny premier Edward Osóbka-Morawski. W 1971 r. Rada Ministrów uchyliła je, uznając, że decyzja sprzed 25 lat była nerwowa, zbyt daleko idąca, zwłaszcza biorąc pod uwagę żołnierskie zasługi generałów i oficerów. Zgodnie z logiką dokument podpisał Piotr Jaroszewicz. Nie został on jednak opublikowany. Wróćmy jednak do lat czterdziestych... W październiku 1947 r. Stanisław Mikołajczyk opuścił Polskę i tym razem on na mocy uchwały Rady Ministrów został pozbawiony obywatelstwa. W 1949 r. na żądanie Sejmu rząd wydał podobną decyzję wobec Stanisława Bańczyka, Stanisława Wójcika i Tomasza Kołakowskiego. Podpisy składał Józef Cyrankiewicz. Po czterdziestu latach Rada Ministrów uchyliła wszystkie te uchwały z lat 1946–1949, wychodząc z założenia, że nawet ostre różnice polityczne nie powinny, zwłaszcza wobec

⁶³ „Dziennik Telewizyjny” 19 III 1989.

osób mających patriotyczne zasługi, prowadzić do ich eliminacji z obywatelskiej wspólnoty Polaków”⁶⁴.

Ten felieton pokazywał jak skrajnie instrumentalnie można było rozgrywać argumenty historyczne w dyskusjach politycznych wiosną 1989 r. Stanisław Mikołajczyk został zaprezentowany jako brutalny polityk represjonujący patriotów, który następnie przegrał walkę polityczną i sam stał się emigrantem. Podobnie wykazano odpowiedzialność Józefa Cyrankiewicza i Edwarda Osóbki-Morawskiego, pozytywnym bohaterem zaś – dość nieoczekiwanie – został natomiast Piotr Jaroszewicz. Trudno uznać za przypadek, że negatywnymi bohaterami zostali polityk PSL oraz dwaj inni o proveniencji socjalistycznej. Materiał przedstawiał tezę o rzekomej wojnie domowej toczonej w kraju po II wojnie światowej, przemilczając rolę odgrywaną w latach powojennych przez sowiecki aparat bezpieczeństwa. Wreszcie gen. Władysław Anders był otwarcie brany w obronę, choć głośno nie wspomniano, skąd w ogóle wziął się w Związku Sowieckim.

Syntetyczna wizja historii wyłaniająca się z tego felietonu była taka oto, że lata powojenne przyniosły ze sobą brutalną walkę polityczną. W tej walce raz wygrywali jedni, a raz drudzy, szanse zaś były równe dla wszystkich. Ci, którzy urastali w końcu lat osiemdziesiątych do roli bohaterów – jak np. Mikołajczyk – tak naprawdę mieli na swoim sumieniu rozmaite nieczyste sprawy. Stąd był jedynie krok do stwierdzenia, że Bierut nie działał sam, ale ręka w rękę z Mikołajczykiem! Już w niepodległej III RP Andrzej Paczkowski opublikował biografię Mikołajczyka pod znamienym tytułem *Kłęska realisty*⁶⁵, przedstawiając subtelności związane z grą polityczną prowadzoną przez lidera PSL w kraju. Jakkolwiek Mikołajczyk i jego działalność pozostaje przedmiotem sporów historyków, o tyle nie ma wątpliwości, że terror sowiecki udaremniał realną walkę o władzę w Polsce, a Bolesław Bierut pełnił nad Wisłą władzę *par excellence* namiestniczą⁶⁶. Jednak do tego grzechu pierworodnego komunizmu przyznać się nie chcieli. Materiał z 19 marca 1989 r. stanowi ilustratywny przykład techniki maskowania tej niewygodnej prawdy.

Jeżeli pojawiały się w „Dzienniku Telewizyjnym” informacje wyraźnie niewygodne, np. ukazujące represje wobec bohaterów podziemia niepodległościowego, stawiano na prezentowanie ich w nierozbudowanym kontekście. 14 marca widzowie mogli usłyszeć następujący komunikat odczytany przez spikera Janusza Świerczyńskiego: „Prokurator Generalny wydał postanowienie rehabilitujące gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa, byłego zastępcę ostatniego dowódcy AK, skazanego w kwietniu 1952 r. na karę śmierci i straconego rok później. Prokurator Generalny, po zapoznaniu się z aktami sprawy, zmienił prawomocne postanowienie

⁶⁴ „Dziennik Telewizyjny” 19 III 1989.

⁶⁵ A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1991.

⁶⁶ C. Kozłowski, *Namiestnik Stalina*, Warszawa 1993.

Prokuratury Generalnej z 4 lipca 1958 r. o umorzeniu śledztwa przeciwko gen. Fieldorfowi z braku dowodów winy i przyjął, jako podstawę umorzenia, stwierdzenie, że August Emil Fieldorf nie popełnił zarzucanego mu czynu. Przypomnijmy, że zarzucano mu, iż w latach 1944–1945 jako szef Kedywu wydawał rozkazy likwidowania oddziałów partyzanckich radzieckich i lewicowych ugrupowań niepodległościowych oraz obywateli narodowości żydowskiej⁶⁷. O tym, że Fieldorf padł ofiarą mordu sądowego, do którego rękę przyłożył osobiście Bierut, już nie wspomniano. Zgoła bez kontekstu podano suchy komunikat o tym, że Sąd Najwyższy PRL zrehabilitował Franciszka Słowika i Jana Siepietowskiego, działaczy PSL, ponieważ w ich sprawie władze sądowe „naruszyły podstawowe zasady praworządności”⁶⁸.

Druga wojna światowa była w PRL chętnie wykorzystywanym rezerwuarem odniesień. Znajdowało to również odzwierciedlenie w „Dzienniku Telewizyjnym”, gdzie w analizowanym okresie odnotowana została 44. rocznica zdobycia Berlina przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie⁶⁹ oraz 44. rocznica „zwycięstwa nad faszyzmem”⁷⁰. Obszerny materiał wyemitowano również 18 maja 1989 r. w 45. rocznicę zakończenia bitwy pod Monte Cassino, która zdążyła już wejść do panteonu oficjalnie uznawanych narodowych świętości. „Monte Cassino to dla Polaków słowo-symbol. W świadomości narodu wiąże się z pełnym romantyzmu zrywem żołnierza polskiego, który po siedmiu dniach zdobył zaczarowaną górę, na której wcześniej łamały się natarcia Amerykanów, Francuzów i Anglików. Drogę na Rzym wyrąbali ci, których zbierano z więzień, łagrów, z Pustyni Syryjskiej. Czekali prawie pięć lat, by wziąć odwet za Wrzesień” – mówił spiker w historycznym felietonie. Poprzedzał on reporterską relację prosto z Włoch: „Dzisiejszy dzień zapisze się w historii Monte Cassino nie tylko jako 45. rocznica zdobycia przez polskich żołnierzy wzgórze z ruinami klasztoru, ale również jako dzień pojednania Polaków. Pojednania uczestników tej bitwy: kombatanatów żyjących za granicą z kombatanatami żyjącymi w Polsce – emigracji z krajem. Nigdy na tym cmentarzu wieńce z Polski nie były składane razem z wieńcami z Londynu, Chicago czy Kanady. Po raz pierwszy w historii rocznic tej zwycięskiej bitwy II Korpusu, na tym cmentarzu odbyła się wspólna uroczystość przybyłych z emigracji i z kraju: ZBoWiD-u i SPK [Stowarzyszenie Polskich Kombatantów]. Obok wieńców podpisanych «Chicago», złożone zostały kwiaty z szarfami z napisem «Warszawa». Po gen. [Klemensie] Rudnickim z Londynu, złożył kwiaty, także na grobie gen Władysława Andersa, ambasador PRL w Rzymie Józef Wiejacz. Wszyscy, a wśród nich wdowa po gen. Władysławie Andersie, oczekiwali na przybycie ks. prymasa Józefa Glempa i na słowa jego homilii. «Wolność narodową zwykliśmy łączyć

⁶⁷ „Dziennik Telewizyjny” 14 III 1989.

⁶⁸ „Dziennik Telewizyjny” 24 V 1989.

⁶⁹ „Dziennik Telewizyjny” 2 V 1989.

⁷⁰ „Dziennik Telewizyjny” 9 V 1989.

z żołnierzami, z walką, ofiarą życia, trochę zapominając, że są inne drogi do wolności, takie jak polityka, dyplomacja, praca i dostatek narodowy, przyjaźń z sąsiadami, jedność wewnętrzna, itd. Procesu jednania nie wolno zatrzymać, wszędzie tam, gdzie potrzebna jest jedność lub potrzebna większa jedność. Trzeba o tym przypomnieć na tej polskiej Kalwarii, tu – na Monte Cassino»⁷¹.

Pojednanie na fundamencie wspólnej historii? Ten materiał chyba najpełniej realizował ideał porozumienia narodowego na polu historii najnowszej. Żołnierski trud Wojska Polskiego na Zachodzie i na Wschodzie w pełni zrównany ze sobą, gen. Władysław Anders jako pełnoprawny uczestnik panteonu narodowych bohaterów, a wszystko wzmocnione obecnością przedstawiciela władz PRL oraz najwyższego hierarchy polskiego Kościoła katolickiego. Gdyby historia najnowsza naszego kraju składała się z krwawych, lecz wygranych bitew, Monte Cassino mogłoby stać się głównym symbolem synkretycznej polityki historycznej schyłkowej PRL. Generał Jaruzelski wiele robił, aby do tego doszło. Ostatecznie stało się jednak inaczej. Najsilniejszym symbolem historycznym wiosną 1989 r. był bowiem Katyń.

18 lutego 1989 r. w tygodniku Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego „Odrodzenie” opublikowany został tekst *„Raport z Katynia” sprawozdanie dr. Kazimierza Skarżyńskiego*. Nie było to najbardziej poczytne pismo w Polsce. Choć niewątpliwie należało do najbardziej istotnych dla władz, jego zasięg oddziaływania oraz ranga nie mogły się równać z „Dziennikiem Telewizyjnym”. Toteż dyskusja, jaką przeprowadzono na jego temat na antenie, miała ogromne znaczenie. „Pan szukał tego przez ponad 20 lat?” – pytał na antenie DTV prezenter Grzegorz Woźniak. „Tak. Dowiedziałem się o tym, że ten dokument został sporządzony, w 1967 r., albo 1968 r. Poszukiwania w archiwach krajowych zakończyły się niepowodzeniem i dopiero podczas wyjazdów do Londynu, kiedy badałem archiwa Foreign Office pod kątem historii stosunków polsko-brytyjskich, ten dokument znalazłem”. Odpowiadającym na pytanie był prof. Włodzimierz T. Kowalski, partyjny historyk, znany przede wszystkim z pełnych przemilczeń książek o relacjach dyplomatycznych w czasie II wojny światowej⁷² oraz stosunkach polsko-sowieckich⁷³. Tym razem jednak dane mu było wystąpić w zupełnie innej roli.

„Wiele już wiemy o wydarzeniach, o których ten dokument traktuje, ale chciałbym państwu przeczytać fragment wniosków, ustaleń, do jakich doktor Skarżyński dochodzi” – kontynuował Woźniak. „«Po pierwsze, w pobliżu Smoleńska, w miejscowości Katyń znajdują się częściowo odkopane groby masowe oficerów polskich» – to stwierdzał w roku 1943. «Opierając się na oględzinach około 300 dotychczas wydobytych zwłok można stwierdzić, że oficerowi ci zostali

⁷¹ „Dziennik Telewizyjny” 18 V 1989.

⁷² W.T. Kowalski, *Wielka koalicja*, t. 1–3, Warszawa 1972–1977.

⁷³ W.T. Kowalski, A. Skrzypek, *Stosunki polsko-radzieckie 1917–1945*, Warszawa 1980.

zamordowani strzałami w tył głowy, przy czym jednakowy typ ran tych wszystkich niewątpliwie stwierdza masową egzekucję. **Sądząc z papierów znalezionych przy zwłokach, mord nastąpił w miesiącach marzec–kwiecień 1940 r.** [wyróżnienie – M.P.] Do tej pory ustalone zostały nazwiska tylko małej części zamordowanych osób, około 150». To dr. Skarżyński pisał najpierw w 1943 r., później w 1945 r. Dziś wiemy o tym więcej, już o samej liczbie”. „Tak, mamy [...] listę katyńską na której znajduje się 4200 oficerów” – uzupełniał Kowalski.

„Wraz z odnalezieniem tego dokumentu uzupełnia się warstwa dokumentacyjna tego wszystkiego, co dotyczy sprawy katyńskiej, bo do tej pory istniał raport międzynarodowy, raport niemiecki i oto, po raz pierwszy, mamy do czynienia z dokumentem polskim. Ale Panie Profesorze, to nie wypełnia luki, jaka w dokumentach w dalszym ciągu istnieje...” – niedwuznacznie zawiesił głos prezydent. „Pan myśli o dokumentach z archiwów aparatu ponurej pamięci Ławrentija Pawłowicza Berii... [...] No ale to już, jakby powiedział Kipling, jest zupełnie inna historia” – odpowiedział sentencjonalnie Kowalski. Po chwili wymownej ciszy Woźniak puentował: „sprawozdanie dr. Kazimierza Skarżyńskiego kończy się następującymi zdaniem: «Mogilami jest znaczona historia Polski. Takiej mogiły jeszcze nie było»”⁷⁴.

W ten sposób *de facto*, choć niedosłownie, polscy telewidzowie usłyszeli zasadniczy element prawdy o zbrodni katyńskiej – jasno wskazano sprawcę. Jeżeli mord miał nastąpić wiosną 1940 r., to jego sprawcami nie mogli przecież być Niemcy, jak próbowano to przedstawiać przez lata w oficjalnej narracji sowieckiej. Zadano również – dość otwarcie – pytanie o to, co znajduje się w archiwach sowieckich. Na oczach milionów telewidzów w gruncie rzeczy przełamano absolutne tabu. Publicznie padły słowa, które przez blisko pół wieku były nie do pomyślenia. Musiał jeszcze minąć czas, aby oszacowano pełną liczbę ofiar zbrodni, która wynosiła przynajmniej około 22 tys.

Za tym poszły kolejne informacje i działania, o których donoszono na antenie DTV. Gdy 14 marca 1989 Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa omawiała program obchodów 50-lecia wybuchu II wojny światowej, jako jeden z istotnych celów wskazano pomysł „wyjazdu do Katynia po ziemię, którą chcemy umieścić w dwóch urnach i przewieźć ją na Grób Nieznanego Żołnierza i Cmentarz Powązkowski, umieszczając w istniejącym tam pomniku”⁷⁵ – mówił szef Rady gen. Roman Paszkowski. Notabene, ten sam Paszkowski, starając się o mandat poselski w wyborach czerwcowych, podkreślał, że „jest jednym z inicjatorów godnego upamiętnienia pamięci ofiar Katynia”⁷⁶. Było to oczywiste podkreślenie tego, z jak istotnym zagadnieniem mieliśmy do czynienia. Nie zaskakuje zatem,

⁷⁴ „Dziennik Telewizyjny” 5 III 1989.

⁷⁵ „Dziennik Telewizyjny” 14 III 1989.

⁷⁶ „Dziennik Telewizyjny” 13 V 1989.

że czczenie ofiar Katynia było wiosną 1989 r. ważnym elementem krajobrazu społecznego. „Dziennik Telewizyjny” donosił o przypadkach, które można uznać za zupełnie bezinteresowne, jak odsłonięcie „tablicy pamiątkowej poświęconej ofiarom Katynia w klasztorze karmelitów na Piaskach w Krakowie. Tablica upamiętnia także polskich oficerów z obozów w Ostaszkowie i Starobielsku”⁷⁷ czy gdańska „manifestacja ku czci zamordowanych w Katyniu”⁷⁸. Kiedy indziej szło już o polityczne zdyskontowanie manifestacyjnej czci oddawanej ofiarom, jak wówczas, gdy „delegacja Unii Chrześcijańsko-Społecznej z jej prezesem Kazimierzem Morawskim odwiedziła Katyń, gdzie złożyła wieniec przed krzyżem wzniesionym dla upamiętnienia zamordowanych tam polskich oficerów. W ich intencji odbyła się też msza”⁷⁹. Było jasne, że tylko prawdziwi patrioci oddają hołd ofiarom katyńskim. Tym samym celebrowanie ofiar Katynia była nie tylko żywiołową erupcją emocji i narodowymi rekolekcjami. Stawała się także elementem legitymizacyjnych starań podejmowanych przez władze komunistyczne. Była to zapewne najbardziej paradoksalna, lecz zarazem niewątpliwa próba nacjonalistycznej legitymizacji systemu komunistycznego w naszym kraju.

Kulminację doniesień na temat Katynia w „Dzienniku Telewizyjnym” przyniósł 5 kwietnia 1989 r., kiedy to „z Katynia powróciła specjalna delegacja, która w związku z miesiącem pamięci narodowej pobrała ziemię z mogił pomordowanych tam polskich oficerów”⁸⁰. Ani słowa o sprawcach.

Felieton prezentujący wyprawę do Katynia wyglądał następująco: „To właśnie tu, 18 km od Smoleńska znajduje się miejsce wiecznego spoczynku 4300 oficerów polskich. Dziś przybyli tu przedstawiciele Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, rodziny spoczywających tu oficerów, przedstawiciele miejscowych władz. Złożono wieńce i kwiaty na mogile polskich oficerów i na mogile jeńców radzieckich rozstrzelanych przez hitlerowców. Delegacja żołnierzy Wojska Polskiego pobrała ziemię z grobu oficerów, która została dziś przewieziona do Warszawy. Ksiądz kanclerz Zdzisław Król odprawił mszę polową z modłami za zmarłych”. Następnie akcja felietonu przenosiła się do polskiej stolicy: „Kościół garnizonowy w Warszawie, zbliża się godzina 18.00. Tu specjalnym odkrytym wojskowym samochodem w asyście oficerów WP przyjeżdżają urny z katyńską ziemią. Obecni są wojskowi kapelani, kombataneci, mieszkańcy stolicy. Mszę świętą celebrował również tutaj ks. kanclerz Zdzisław Król, natomiast homilię wygłosił generalny dziekan WP, ks. płk Florian Klewiado, który powiedział m.in.: «Dzień dzisiejszy zapisze się znowu na kartach naszej umiłowanej ojczyzny. Wpisze się w dzieje naszej stolicy Warszawy, tego miasta nieujarzmionego i tej warszawskiej świątyni, katedry wojskowej kościołów garnizonowych w Polsce. Ten kwietniowy dzisiejszy

⁷⁷ „Dziennik Telewizyjny” 9 IV 1989.

⁷⁸ „Dziennik Telewizyjny” 16 IV 1989.

⁷⁹ „Dziennik Telewizyjny” 30 III 1989.

⁸⁰ „Dziennik Telewizyjny” 5 IV 1989.

wieczór posiada specyficzną wymowę i atmosferę. W miesiącu kwietniu, miesiącu pamięci narodowej, naród polski rozpamiętuje fakty i wydarzenia z II wojny światowej. Na miejscach kaźni i umęczenia klęczy i stoi w zadumie. A jednocześnie woła: «nigdy więcej wojny!»⁸¹. Był to felieton wyjątkowy nie tylko jeśli chodzi o wyjątkowy ładunek emocjonalny. Również z punktu widzenia formalnego był to unikalny materiał jak na ówczesną poetykę DTV, łączył bowiem różne perspektywy narracyjne. „Po mszy urny z ziemią katyńską zostaną umieszczone w kaplicy pamięci żołnierza polskiego w tym kościele. Od 12 do 15 kwietnia będą wystawione w sali kasetonowej Muzeum Wojska Polskiego. 15 kwietnia jedna z urn umieszczona zostanie w Grobie Nieznanego Żołnierza. Druga w cokole pomnika na Cmentarzu Powązkowskim”⁸² – pointował spiker DTV Sławomir Malinowski.

Alte to jeszcze nie było wszystko. Następnie telewizzowie mogli zobaczyć materiał przygotowany przez łódzkie martyrologiczne muzeum na Radogoszczu. „Oto ludzie, którzy przeżyli Katyń i Starobielsk. Przed likwidacją obozów byli internowani w Związku Radzieckim, a następnie przeszli szlak bojowy II korpusu polskiego, utworzonego na mocy umowy pomiędzy Stalinem i Sikorskim. Zdjęcia te prezentowane są w Łodzi na wystawie poświęconej polskim siłom zbrojnym w czasie II wojny światowej. Zgromadzono także broń, mundury i pamiątki, m.in. proporzec wykonany przez jeńców Starobielska [w tym momencie na ekranie pojawia się najazd na proporzec, a na nim napis: **Starobielsk – ZSSR 25 VIII 1941** – sic!]. Oto pamiątkowy sznur ofiarowany przez króla Norwegii Haakona żołnierzom Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich za walki pod Narvikiem. [...] Pamiątki uzupełniają fotografie wielkich Polaków walczących z hitlerowcami [zdjęcia Maczka, Sikorskiego] m.in. generała Władysława Sikorskiego i jego córki będącej równocześnie sekretarką i szyfrantką. Takich eksponatów nie widziano dotąd nigdzie. Warto więc wybrać się do Muzeum Martyrologii na Radogoszczu w Łodzi, by je zobaczyć”⁸³.

Jak rozumieć ten materiał? Jak cierń uwierał w nim napis z proporca, przypominający o wieloletnim kłamstwie. Czy szło tu o ukazanie go jako kontrpunktu dla nowej polityki historycznej? A może nadgorliwość któregoś z dziennikarzy? Może nieuwaga? A może ostatni twardogłowi towarzysze w kierownictwie TV postanowili zamanifestować swoją lojalność wobec Moskwy? Najbardziej prawdopodobna wydaje się pierwsza z tych możliwości. Szło przede wszystkim o wykreowanie obrazu Jaruzelskiego i jego ekipy jako korzystającej z każdej dostępnej okazji, by zrealizować interes narodowy i patriotyczną powinność. A sprzyjały temu – co już kilkakrotnie podkreślałem – klimaty w Moskwie. „Dziennik

⁸¹ „Dziennik Telewizyjny” 5 IV 1989.

⁸² „Dziennik Telewizyjny” 5 IV 1989.

⁸³ „Dziennik Telewizyjny” 5 IV 1989.

Telewizyjny” odnotowywał bowiem w dalszej kolejności tekst Leonida Priwałowa z „Literaturnoj Gazety”, który cytował w korespondencji z Moskwy Witold Laskowski: „Wielką szkodę przyniosły obrazowi naszych wzajemnych stosunków lata stalinizmu. Bolesnym brzemieniem ciążyły na nich okryte do niedawna milczeniem takie wydarzenia wspólnej historii jak los przywódców KPP, deportacje Polaków w głąb Związku Radzieckiego, Katyń i inne, określane mianem «białych plam». Zbyt wiele było uproszczeń”⁸⁴.

Te wszystkie informacje razem dają specyficzny obraz. Z jednej strony bowiem prawda o Katyniu wypływa z oficjalnych kanałów informacyjnych niczym dżin z butelki, ale z drugiej strony pozostaje efekt mrozący: bo przecież wolności słowa jest dokładnie tyle, ile pozwoli Gorbaczow w Moskwie. To ostatni element Nowej Polityki Historycznej tego okresu – jej tymczasowość i umowność. Nowa Polityka Ekonomiczna została wprowadzona przez bolszewików w latach 20. jako remedium na katastrofę ekonomiczną i była „próbą odbudowy zaufania społeczeństwa do władzy”⁸⁵. Była to jednak wolność w pełni oktrojowana: Stalin odwołał NEP w zasadzie z dnia na dzień w końcu lat 20. Podobnie i pamięć o Katyniu pozostawała w sferze upamiętnień niepewna. Dopiero w kwietniu 1990 r. Wojciech Jaruzelski przywiózł z Moskwy dokumenty sowieckie oraz oficjalne przyznanie się Gorbaczowa do tego, że sprawcą zbrodni katyńskiej było NKWD. Współcześnie Federacja Rosyjska dystansuje się jednak od deklaracji ostatniego sowieckiego przywódcy.

*

Swoją analizę rozpocząłem od września 1988 r., gdy „Dziennik Telewizyjny” przypomniał o urodzinach Michała Roli-Żymierskiego. „Marszałek dożył 99 lat, zmarł 15 października 1989 r. Pięć dni później odbył się pogrzeb z pełnymi honorami” – czytamy w jego biografii. „Było to po wyborach czerwcowych, premierem rządu był Tadeusz Mazowiecki. Ale na podstawie relacji w «Trybunie Ludu» można by pomyśleć, że czas się zatrzymał. Różnica była chyba tylko taka, że nawet organ prasowy PZPR nie uznał pogrzebu za najważniejsze wydarzenie dnia”⁸⁶. Jesienią 1989 r. w sferze publicznej nie udało się jednak przemilczeć haniebnych kart życia Żymierskiego. Zasada *de mortuis nihil nisi bene* już nie obowiązywała.

Z pogrzebami oficjalnych osobistości media kontrolowane przez PZPR miały problem. Symbolicznie pokazywała to informacja DTV z maja 1989 r. o śmierci I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba. Materiał pozbawiony był jakiegokolwiek komentarza. „W Warszawie odbył się dziś pogrzeb Edwarda Ochaba”⁸⁷ – odczytał z namaszczeniem spiker i były to jedyne słowa, które padły na ten temat. Oczom

⁸⁴ „Dziennik Telewizyjny” 5 IV 1989.

⁸⁵ A. Stępień-Kuczyńska, *op. cit.*, s. 169.

⁸⁶ J. Pałka, J. Poksiński, *op. cit.*, s. 350.

⁸⁷ „Dziennik Telewizyjny” 8 V 1989.

telewizjów ukazano natomiast stojących na baczność ministrów Janusza Patorskiego i Dominika Jastrzębskiego oraz przemawiających Stefana Jędrychowskiego i Kazimierza Barcikowskiego. Przezornie nie wyjawiono jednak co mówili – wszystkie słowa utonęły w podniosłej muzyce. Ani ciepłe słowa o polityku ery stalinowskiej, ani kalanie oficjalnego kanonu władzy były najwyraźniej nie do pomyslenia. A że w najlepsze toczyła się kampania wyborcza – najlepiej było po prostu nie komplikować spraw i nie mówić niczego.

Paweł Kowal i Mariusz Cieślik pisali w popularnej biografii Wojciecha Jaruzelskiego, że „po rozpoczęciu obrad [Okrągłego Stołu] Jaruzelski i Kiszcak działali tak, jakby nie mieli już sensownego planu B, jakby nie starczało im wyobraźni, by przewidzieć efekty Okrągłego Stołu”⁸⁸. To stwierdzenie można ekstrapolować na wiele kroków podejmowanych politycznie przez ten polityczny tandem. Nie zmienia to jednak faktu, że w oparciu o materiał empiryczny – w wypadku niniejszego tekstu w oparciu o materiały emitowane w „Dzienniku Telewizyjnym” – można spróbować sformułować cechy charakterystyczne polityki historycznej, którą proponuję określić mianem Nowej Historycznej Polityki, jaką zamierzał prowadzić reżim Jaruzelskiego w swojej „zliberalizowanej” odsłonie.

Cechą tej polityki było zacieranie różnic pomiędzy skrajnymi ocenami najnowszej historii Polski. Przykładowo konflikt legalistycznego podziemia niepodległościowego z uzurpatorską władzą z nadania sowieckiego stawał się „wojną domową”, która była tragedią, lecz w której każda ze stron miała swoje uzasadnione racje i obie zasługiwały na upamiętnienie.

Elementem wewnętrznego napięcia w tej koncepcji było dowodzenie, że historia ma znaczenie – czego przecież dowodziło chętnie odwoływanie się do niej przez władze – a zarazem wysyłanie delikatnych sygnałów świadczących o tym, że to przyszłość zbudowana w oparciu o selektywnie dobrane elementy tradycji jest istotniejsza niż sama, tożsamościowo rozumiana historia.

Selektywność w doborze bohaterów była istotnym elementem tej koncepcji. Nieistotny politycznie, lecz symbolicznie przydatny Michał Rola-Żymierski mógł uchodzić za bohatera, natomiast Bolesław Bierut zasługiwał na surową krytykę, łaskawie zaś potraktowany Edward Ochab – na milczenie. Zarazem politycy walczący z komunistami – tacy jak Stanisław Mikołajczyk – byli prezentowani jako figury ambiwalentne, niejednoznaczne czy wręcz współodpowiedzialne za komunistyczne zbrodnie.

Nacjonalistyczna legitymizacja władzy następowała w tym modelu poprzez odwoływanie do ogólnych symboli, takich jak niepodległość, państwo, patriotyzm czy Legiony Piłsudskiego. W pewnym sensie było to nawiązanie do działań podjętych przez polskich komunistów jeszcze w okresie organizowania Armii Polskiej w Związku Sowieckim, a następnie w pierwszych latach powojennych. Piłsudski

⁸⁸ P. Kowal, M. Cieślik, *Jaruzelski. Życie paradoksalne*, Kraków 2015, s. 297.

z jego antyrosyjskością i zdecydowanym antykomunizmem mógł pasować do tej układanki jedynie jako ogólne hasło, pusta czara na doraźne znaczenia.

Chyba więcej niż doraźnym elementem było zmniejszenie nacisku na tradycje „rewolucyjnej lewicy polskiej”. Oznaczało to np. bardziej trwale budowanie odniesień do tradycji PPS aniżeli do KPP, a także mniej agresywne akcentowanie roli PPR w powojennej rzeczywistości. Oznaczało to również dzielenie się przez komunistów odpowiedzialnością za błędy ówczesnie prowadzonej polityki z socjalistami czy ludowcami.

Nowa Historyczna Polityka była w zasadniczym stopniu inspirowana polityką wewnątrzsowiecką. To, co można było w ZSRR, stawało się możliwe w Polsce. Jednocześnie oznaczało to, że dźwąż sterowniczy tej polityki pozostawał na Kremlu. Nie była to polityka w pełni suwerenna, być może nawet do pewnego stopnia godziła w doraźne interesy PZPR, a na przełomie lat 1988 i 1989 musiała jednocześnie uporać się z niezadowoleniem na tle ekonomicznym oraz postulatami wynikającymi z porządku wartości.

Katyń – zbrodnia nad zbrodniami w relacjach polsko-sowieckich – była zarazem problemem biograficznym, moralnym i politycznym. Wymykała się li tylko bieżącej polityce. Jednocześnie przez pryzmat zbrodni katyńskiej można było najwyraźniej zaobserwować paradoksy, niekonsekwencje i nieuczciwości Nowej Historycznej Polityki. Zarazem był to przykład żywiołowego i pełnego konsekwencji społecznego dążenia Polaków do tego, by Katyń znalazł swój wyraz w oficjalnej przestrzeni publicznej.

Wreszcie uważam, że Nowa Historyczna Polityka była więcej niż tylko nieustannym odwrotem polskich komunistów powiększających sferę wolności wypowiedzi pod naciskiem działań Gorbaczowa czy opozycji solidarnościowej. Była to próba stworzenia pewnego rodzaju ideowej podstawy dla pojednania narodowego, które mogłoby z kolei stanowić podstawę do politycznego funkcjonowania PRL w latach dziewięćdziesiątych⁸⁹.

Perestroika of Memory. Television News and New Historical Policy **(September 1988 – June 1989)** **(Summary)**

Between September 1988 and June 1989, the communist authorities attempted to generate a new historical narrative, which this text reconstructs based on materials from the daily TV news (*Dziennik Telewizyjny*, lit. “Television Journal”, a Polish daily television news program, produced and broadcast by Polish Television between 1958 and 1989). The key axis of the new historical policy was an attempt to combine elements of mutually exclusive traditions – the independence tradition and the communist one. The official narrative highlighted figures such as Piłsudski, celebrated Independence Day on 11 November, and restored themes from interwar Poland, while also attempting

⁸⁹ M. Przeperski, *Dziki Wschód. Transformacja po polsku 1986–1993*, Kraków 2024, s. 162–172.

to preserve references to the labour movement's history. The nationalist legitimisation of power and the concept of the state aimed to strengthen the regime in the Polish People's Republic. This effort included a significant reinterpretation of history, epitomised by attempts to incorporate Katyn's symbolism. Although the blending of narratives was more tactical than strategic, it played a crucial role during a pivotal moment in Poland's recent history. In television broadcasts, history was utilised as a tool to foster unity and mitigate symbolic conflicts. The study of television propaganda reveals valuable insights into the process of political transformation in Poland, highlighting an important and previously underexplored source of knowledge.

Bibliografia

Źródła

Archiwum TVP, „Dziennik Telewizyjny”, 1988–1989

Jan Pietrzak – *Kabaret pod Egidą* – 1989 r., <https://www.youtube.com/watch?v=rZ8z-Hu7aHw> (dostęp: 2 IV 2025)

Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1987–1990*, t. 10, Warszawa 2005

Szczepański J.J., *Dziennik*, t. 5: 1981–1989, Kraków 2017

Wojtasik L., *Podziemie polityczne*, Warszawa 1983

Opracowania

Chojnowski A., *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986

Dudek A., *Wybrane czynniki historyczne wpływające na politykę władz PRL*, w: *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009, s. 13–36

Fenomen Stalina, wybór A. Proskurin, przeł. M. Kotowska, Warszawa 1989 (wyd. 2)

Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988

Garlicki A., *Od Brześcia do maja*, Warszawa 1986

Garlicki A., *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981

Garlicki A., *Przewrót majowy*, Warszawa 1979

Garlicki A., *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1978

Garlicki A., *W odpowiedzi Bogdanowi Musiałowi*, „Przegląd Historyczny” t. 102, 2011, nr 2, s. 321–324

Habielski R., *Przeszłość i pamięć historyczna w życiu kulturalnym PRL. Kilka uwag wstępnych*, w: *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009, s. 87–115

Kowal P., Cieślak M., *Jaruzelski. Życie paradoksalne*, Kraków 2015

Kowalski W.T., Skrzypek A., *Stosunki polsko-radzieckie 1917–1945*, Warszawa 1980

Kowalski W.T., *Wielka koalicja*, t. 1–3, Warszawa 1972–1977

Kozłowski C., *Namiestnik Stalina*, Warszawa 1993

Kula M., *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn 1991

Kula M., *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003

Lesiakowski K., *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998

Machewicz P., *Narodowy komunizm po polsku. „Partyzanci” Moczara*, Warszawa 2025

Majchrowski J., *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985

Miedwiediew R.A., *Ludzie Stalina*, przeł. T. Kaczmarek, Warszawa 1989

Nowak A., *Akcja „bielyje piatna” – temat historyczny z wariacjami*, w: idem, *Historia i polityka*, Kraków 2016

Paczkowski A., *Stanisław Mikołajczyk, czyli kłeska realisty. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1991

Pałka J., *Historia pewnej biografii*, „Polityka” 2013, nr 34, s. 52

- Pałka J., Poksiński J., *Michał Żymierski 1890–1989*, Warszawa 2015
- Polniak Ł., *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011
- Przeperski M., *Dziki Wschód. Transformacja po polsku 1986–1993*, Kraków 2024
- Przeperski M., PRON – nowy pas transmisyjny. Przyczynek do nacjonalistycznej próby legitymizacji ustroju w początku lat 80., „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2010, nr 1, s. 51–80
- Przeperski M., *Rewolucja nadziei? Polskie emocje w 1988 roku*, w: *Polski rok 1988*, red. M. Przeperski, P. Ruchlewski, Gdańsk 2024, s.441–486
- Srokowski S., *Repatrianci*, Warszawa 1988
- Stępień-Kuczyńska A., *Michaił Gorbaczow a idea i praktyka pieriestrojki*, Łódź 2016
- Stola D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000
- Sumienie pieriestrojki*, wybór i przekł. B. Ancyparowicz, Warszawa 1989
- Sutowski M., *Aleksander Kwaśniewski. Biografia polityczna*, t. 1: 1954–1995, Warszawa 2024
- Tarka K., „Wrogowie” Polski. Pozbawienie obywatelstwa polskiego oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” t. 14, 2013, nr 4, s. 65–84
- Tarkowski J., *Socjologia świata polityki*, t. 1: *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, wstęp E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1994
- Wawrzyniak J., *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.
- Weber I.M., *How China Escaped Shock Therapy. The Market Reform Debate*, London–New York 2021.
- Wolff-Powęska A., *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 3–44.
- Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce 1944–1980*, Warszawa 2005 (wyd. 2).

Michał Przeperski – adiunkt w Instytucie Historii PAN, pracownik Muzeum Historii Polski. Prowadzi badania nad transformacją ustrojem w Europie Środkowej, historią dziennikarstwa i elitami PRL.

Kontakt: mprzeperski@ihpan.edu.pl